Nr. 197. Lwów — Wtorek dnia 4 września 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nasza praca w Poznańskiem.

W Pelplinie, w Prusach zachodnich, odbył się doroczny sejmik Związku polskich spółek zarobkowych w zaborze pruskim. W zeszłym roku sejmik nie mógł się odbyć, ponieważ wówczas władze pruskie, z obawy przed cholerą, zabroniły wszelkich zjazdów. Tegoroczny sejmik więc obejmował okres dwuletni działalności spółek.

Sprawozdanie, przedłożone przez patrona Związku, ks. prałata Wawrzyniaka, jest niezwykle pomyślne. Okazuje się, że mimo strasznego ucisku ze strony pruskiej, mimo bojkotowania wszelkich gałęzi produkcyi i zarobkowości Polaków tamtejsze społeczeństwo polskie w dalszym ciągu stale i znacznie podnosi się ekonomicznie i dorabia.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że złożone w spółkach polskich kapitały wyłącznie polskie i to przeważnie kapitały tylko tak zwane średnich i niższych warstw społecznych, które w r. 1878 wynosiły zaledwie 7 milionów marek, dosięgły obecnie kwoty 110 milionów. Na tę kwotę składają się: udziały członków w sumie 14 milionów, fundusze rezerwowe w sumie 54 milionów marek, wreszcie depozyta, czyli wkładki złożone do kas oszczędności spółek, w kwocie 90 milionów.

Jeszcze w r. 1904 ostatnia ta pozycya obejmowała niespełna 60 milionów. Wielu polskich gospodarzy, przemysłowców, rękodzielników składało wówczas jeszcze oszczędności swoje w rządowych powiatowych lub miejskich, a więc niemieckich kasach oszczędności. Właśnie w tym roku rząd wydał rozporządzenie, zabraniające urzędnikom Polakom lokowania swej gotówki w polskich bankach i spółkach. Społeczeństwo polskie w odpowiedzi na owo rozporządzenie wydało hasło, aby wszyscy, którzy mają jeszcze kapitały w kasach niemieckich, najspieszniej je wycofali i umieścili w polskich kasach. Rząd sam w ślepej swej zapalczywości poparł to hasło. Równocześnie bowiem rozpoczęły się w kasach niemieckich szykany Polaków, gdy ci tam starali się o kredyt. Ostatecznym rezultatem tej walki jest, że spółkom polskim w ciągu lat trzech przybyło 30 milionów marek polskiego kapitału!

Liczba spółek wzrosła w ostatnich dwóch latach o 26, a liczba tych, którzy umieszczają w polskich kasach swoje kapitały, z 70.000 na 78.000.

Ostatni sejmik stwierdził rozwój spółek polskich na całej linii. Stanowią one dziś kość pacierzową polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa w zaborze pruskim, dostarczając zdrowego, dogodnego kredytu. Aby zapobiedz wyzyskiwaniu publiczności, spółki te wciągają coraz częściej do statutów swoich przepisy, ograniczające wysokość dywidendy, a zmniejszające równocześnie stopę procentową, która też w większej części spółek wynosi nawet od pożyczek wekslowych dziś już tylko pięć, pięć i pół, a najwięcej sześć procent.

W tych dniach znowu rozdarł szaty i posypał popiołem głowę „Berliner Tageblatt" a głos jego drży oburzeniem w artykule „Um die ostmärkische Scholle". Z jakiejże przyczyny?

„Mnożą się nieustannie skargi na to, czytamy w wymienionem piśmie, że na kresach wschodnich wykupują wielkie dobra polscy agenci. Tak np przeszły za pośrednictwem polskiego agenta w ręce nadzwyczaj ruchliwego polskiego handlarza majątków, Biedermana, dobra Glinno, pod Poznaniem, obszaru 4000 morgów, które przez lat 30 znajdowały się w posiadaniu niemieckiem. Od p. Biedermana nabył je zaraz pewien polski szlachcic. Gdzież są nasze banki, zajmujące się kupnem i sprzedażą dóbr ziemskich? Gdzież poznańska komisya kolonizacyjna? Setki milionów wydały Prusy dla wzmocnienia niemieckości w swych ziemiach polskich. Towarzystwo kresów wschodnich („Ostmarkenverein") rozwija wedle własnych sprawozdań mrówczą skrzętność, a jednak czyta się nieustannie o przechodzeniu majątków z rąk niemieckich w polskie, wyjątkowo zaś tylko o tem, że jakiś majątek polski przeszedł na własność Niemca.

„Wypadek z Glinnem, pisze berliński organ dalej, jest typowy. Ostatni niemieccy posiadacze tego majątku nabyli go za psie pieniądze, a podniósłszy wartość dzięki racyonalnej gospodarce, wystawili dobra na sprzedaż ze znacznym zyskiem, ale w cenie, której one były warte między braćmi I zanim zdołano zmobilizować ciężki, niemiecki aparat, zanim gotowe były referaty i rzeczoznawcy wydali swą opinię, Biederman i jego zaufani już wywąchali świetną sposobność i wyzyskali ją prawdziwie po kupiecku. Inna rzecz, co sądzić o ludziach, którzy byle jak najprędzej dorwać się zysku, ofiarowują majątek równocześnie Polakom i Niemcom; najważniejsza, że opisana sprawa wykazuje dowodnie, jak mało nadają się środki, obrane ze strony niemieckiej dla osiągnięcia celu.

„Notoryczną jest rzeczą, denuncyuje na ostatek „Berl. Tagebl.", że p. Biederman ilekroć idzie o wykupienie ziemi z rąk niemieckich, rozporządza całym sztabem niemieckich handlarzy o dobrem niemieckiem nazwisku i posługuje się nimi, jak parawanem, aby dopiero po dojściu interesu do skutku odsłonić właściwego nabywcę Polaka. Wątpimy, aby znaleźli się Polacy, gotowi dla miłego grosza równą usługę oddać Niemcom".

Tak biada jeden z najzaciętszych przeciwników polskości w prasie niemieckiej. Niech biada. Biadaliśmy stokroć boleśniej podczas, gdy Prusacy zacierali ręce Tylko rąk nie opuszczać, czujności nie tracić i hart mieć.

Wywłaszczanie Polaków.

Malborskie projekty wywłaszczania Polaków z ojcowizny nie spotkały się w prasie niemieckiej z takiem uznaniem, na jakie liczyli rozognieni projektodawcy. Nawet dzienniki hakatystyczne wolą zostać w rezerwie; niektóre przemilczają zupełnie najnowszą propozycyę, w prasie zaś liberalnej, acz wrogiej Polakom, napotkali hakatyści niejednokrotnie na surową krytykę. Co więcej, dziennik narodowo-liberalny, jak „Magdeburger Ztg.", przyłącza się do głosów nagany i sądzi, że. jego zdaniem, rząd nie przejdzie do metody ustaw wyjątkowych, „leżącej poza dotychczasową drogą"(?).

Osobną gałąź dyskusyi stanowi pytanie, czy komisya kolonizacyjna, jak to twierdzono w Malborgu, może wywłaszczać Polaków już teraz, na podstawie pruskiej ustawy o wywłaszczaniu, jeżeli tylko uzyska w każdym poszczególnym wypadku rozporządzenie królewskie. Zdaniem „Magdeburger Ztg.", dzieło polityczne, a takiem jest kolonizacya, nie wchodzi w zakres zadań publicznych, przewidywanych w ustawie z 11 czerwca z 1874 „Nie można też, pisze, pominąć ogromnego niebezpieczeństwa, jakie groziłoby państwu prawnemu, gdyby otwarła się możliwość wkraczania w prywatną własność z politycznych powodów. Artykuł 3 konstytucyi cesarstwa strzeże każdego poddanego każdego z państw związkowych w prawie nabywania i posiadania własności gruntowej, a praw konstytucyjnych nie wolno pozbawiać siły drogami ubocznemi; wobec wytrwałości Polaków byłoby bardzo do życzenia aby polityka na kresach wschodnich otrzymała silniejsze środki, lecz przed tą drogą należy przestrzec w prawdziwie narodowym interesie".

Ze słów powyższych przegląda wyraźnie obawa przed socyalistyczną „ekspropryacyą ekspropryatorów". Niejeden liberał-hakatysta zastanowi się nad konsekwencyami, jakie polityka antypolska tego typu mogłaby pociągnąć za sobą na jego własnym terenie... Nieprzyjazna Polakom, a liberalna „Vossische Ztg." ujmuje też rzecz ze stanowiska Niemców z poza cesarstwa. Pisze mianowicie:

Przecież da się pomyśleć, iż komisya kolonizacyjna zechce wywłaszczać także grunta, nie będące w ręku Polaków. Ale gdyby nawet ta możliwość pozostała tylko możliwością, to jeszcze nie może państwo tworzyć ustawy, która wywołałaby jednomyślny krzyk oburzenia, gdyby ją zastosowano do Niemców zagranicą. Wyobraźmy sobie, że jakaś komisya złożona z urzędników administracyjnych wypędza z gruntu przymusowo za odszkodowaniem Niemca poddanego węgierskiego! Przedstawmy sobie, iż podobne prawo otrzymałaby jakaś komisya w Czechach, w okręgu gdzie Czesi mają większość. Jakież prawo mieliby Niemcy zagranicą walczyć przeciw takiemu gwałtowi, gdyby tolerowali lub popierali taki sam gwałt na Polakach w Prusiech? Gdyby istotnie nic więcej nie pozostawało poza wywłaszczaniem, to cała dotychczasowa polityka antypolska byłaby bankructwem. Uchwała malborska zaszkodzi Niemcom, a przez socyalistów będzie wyzyskana jako tryumf ich idei.

„Frankf. Ztg." przypomina znów, że hakatyści podają jako powód ustaw wyjątkowych „stan wojenny", jaki ma panować na kresach wschodnich, ich zdaniem. Omawiając wiec w Malborgu pisze też organ frankfurcki:

Sam wydział związku hakatystycznego widzi zapewne, iż twierdzenie, jakoby komisya kolonizacyjna mogła otrzymać na podstawie rozporządzenia prawo ekspropryacyi, nie odpowiada istotnym stosunkom. W przeciwnym razie określiliby dosadniej pierwszy punkt swego wniosku. Względy prawnicze nie grają, oczywista, u tych panów żadnej roli. Przecież to „stan wojenny". Ale nawet i to uzasadnienie nic im nie pomoże. Podczas wojny również obowiązują pewne ograniczenia, do których należy także nienaruszalność własności prywatnej. Mamy nadzieję, że poczucie sprawiedliwości wśród ludności nie zaprzyjaźni się nigdy z tak barbarzyńskiemi propozycyami i że naród niemiecki nie da się pociągnąć do uznania swego stosunku do innej ludności, żyjącej pod tem samem prawem, za „stan wojenny".

Organ socyalnej demokracyi, „Vorwärts" nie wiele dotychczas napisał, to jednak, co w nim można wyczytać, musiało obudzić zainteresowanie wśród „burżuazyjnych" hakatystów. Pisze mianowicie:

Gdyby rząd istotnie wniósł podobne przedłożenie, to poświęciłby na rzecz swej polityki hakatystycznej najgłówniejsze zasady państwa kapitalistycznego i własności. Pozbawiłby się przez to wszelkiego prawa wymyślania na taką politykę wywłaszczania przez państwo, jakiej żądają rosyjscy chłopi-rewolucyoniści, a która stałaby się konieczną w razie socyalnej rewolucyi, przy zamianie własności prywatnej na społeczną.

Głos ten przytacza w formie przestrogi „Koeln. Volks Ztg.," potępiająca zasadniczo próby bezprawia z jednaką zawsze uczciwością. Dodaje wszakże, iż mimo wszystko „trzeba brać plany hakatystów na seryo", gdyż dla hakatystów, mających jeszcze ciągle wielki wpływ, doradcą jest nie rozum, lecz przedrażniona namiętność narodowa.

Listy z Warszawy.

Warszawa 1 września.

(„Stan normalny", czyli powrót do terroru wojskowego. Kilka rysów z tej gospodarki militarnej. Czy bezgraniczne niedołęstwo, czy także i zła wola? Zupełna bezcelowość wszelkich środków. Dlaczego? Coraz smutniejsza perspektywa. Dwa źródła terroru. Rewelacye „Robotnika".)

Powróciliśmy znów do t. zw. normalnego stanu.

To znaczy: wojsko gospodaruje po swojemu na ulicach, zatrzymując ruch kołowy i pieszy, aresztując, tłukąc kolbami i poniewierając bez żadnej przyczyny niewinnych przechodniów, bez różnicy wieku i płci. A wszystko w celu znalezienia sprawców różnych zamachów lub bandytów. Oczywiście bojowcy i bandyci, poinformowani doskonale o każdym kroku, przedsięwziętym przez władzę, są tam, gdzie nie ma dzikich wykonawców bezrozumnych rozporządzeń, na wprowadzeniu zaś w życie podobnego terroru cierpi tylko spokojna publiczność.

Wczoraj był dzień sądny i zarazem pole popisu dla smutnego bohaterstwa. Aresztowano kilka tysięcy osób. Władza chwali się podobno, że trafiła na ślad zamachu na gen. Skałona. Jeśli za pomocą tych jedynie środków, na jakie patrzymy, to jest to niewątpliwie tylko kłamliwe samochwalstwo. Niepodobna, aby wprawny i wyszkolony spiskowiec, a że oni są takimi, dali wielokrotnie dowody, wpadł w pułapkę zastawioną tak niedołężnie i tak widocznie. Jak się zdaje, te najświeższe rozporządzenia w kierunku terroru militarnego są zasługą nowo mianowanego generał-gubernatora „wojennego", von Beckera, następcy zamordowanego gen. Wonlarlarskiego. Jest to „moskal niemcem podszyty" — najgorszy więc rodzaj wśród tej zgrai, chcącej reprezentować rząd i władzę.

Patrząc na te hece barbarzyńskie i na ich tak widoczną bezcelowość, można przyjść do przekonania, że są one tylko w tym celu przedsiębrane, aby wszystkich, nawet najspokojniejszą ludność do najwyższego stopnia rozdrażnić i oburzyć, a potem najmniejszy ruch, jakiby się przeciw podobnemu systemowi objawił, nazwałoby się polskiem powstaniem i zrewolucyonizowaniem całego społeczeństwa. Bo trudno przypuścić, aby nawet tak niedołężny rząd nie widział, że podobne środki nie mogą doprowadzić do celu, w którym rzekomo są przedsiębrane. Nie! W tej głupocie jest i zła wola. Inaczej trudno podobnej bezmyślności usprawiedliwić. Weźmy np. takie zdarzenie, jak dziś, w godzinach popołudniowych na ul. Wroniej (dzielnica Wolska, jedna z najniebezpieczniejszych). Na dwóch, ze zwykłem niedołęstwem i ospałością idących żołnierzy, mających reprezentować patrol, napadło nagle kilku ludzi, którzy, ubezwładniwszy ich, zabrali im karabiny i nie czyniąc im żadnej szkody, uciekli. Żołnierze zameldowali o wypadku władzy. I w pół godziny po wypadku całą ulicę Wronią zajęło wojsko z policyą. Następnie wydano rozporządzenie, aby ze wszystkich domów mieszkańcy opuścili mieszkania. Wtedy zaczęła się zbiorowa rewizya, bez udziału w niej i w nieobecności lokatorów. Oczywiście nie znaleziono nikogo i nic, tem mniej owych dwóch karabinów. Czy może nonsens śledczy być większym? A zarazem brutalniejszym i bezwzględniejszym dla spokojnych mieszkańców? Zastanawia poprostu ta bezkrytyczność, brak wszelkiego zmysłu w kierunku odnalezienia przestępców. Władza ta, policyę przedstawiająca, wystawia sobie po każdym zamachu, po spełnieniu każdego czynu nieprawnego, że sprawca musi koniecznie znajdować się w najbliższym, lub w jednym z najbliższych domów od miejsca czynu, albo na środku ulicy, gdzie zamach spełniono. Wprost przeciwnie dyktować się zdaje prosta logika. Znajdować się on może wszędzie, tylko nie tam, gdzie go szukają. Albo wojsko otacza miejsce, gdzie spełniono np. zamach i przez kilka dni rewiduje wszystkich przechodniów, widocznie w przekonaniu, że sprawca sam, dobrowolnie, w ręce im wpadnie. Twierdził podobno jakiś słynny agent śledczej policyi francuskiej, że zbrodniarz, prędzej czy później, zjawia się na miejscu czynu. Nawet gdyby to prawdą być miało, to nie przyjdzie wówczas, jeśli widzi z daleka, że na niego czatują.

Wszystkie te środki służą więc przedewszystkiem do tego, aby: 1) nie odnaleźć sprawcy, 2) spokojnym mieszkańcom uniemożliwić życie, rozdrażnić ich, oburzyć i usposobić wrogo dla władzy nawet takich, którzy w głębi ducha przeklinają rewolucyę, bojowców i wszelkie następstwa ich działalności.

Ale to wszystko w głowach naszych opiekunów pomieścić się nie może i tu właśnie. na tym punkcie podejrzewać już wolno obok bezgranicznej głupoty i złą wiarę. Bo trudno przypuścić, aby, nawet w rosyjskim rządzie, takim, jak on się dziś przedstawia, niedołęstwo i bezmyślność dojść mogły aż do tak straszliwej potęgi.

Niema też żadnej racyi do przewidywania, aby się ten stan nieznośny, okropny miał skończyć niebawem. Wcale nie. Pozostanie nadal pod terrorem bandytyzmu z jednej, a terrorem kozackich patrolów z drugiej strony jest miłą i nieograniczoną perspektywą na przyszłość. Nic nie zdaje się zapowiadać końca tego piekła. Jakie będą skutki podobnego stanu dla rozwoju wszelkiego życia: przemysłowego, handlowego, umysłowego i wszelkiej produkcyi dodatniej, powtarzać pewno zbyteczna. A także, co się stanie z młodzieżą naszą, której nauka w dalszym ciągu odbywać się będzie nieprawidłowo, bez wszelkiego stałego systemu, bez świadomości, jaką nareszcie ma stać się owa zasadnicza reforma w systemie edukacyi publicznej. Jest to wielki znak zapytania, smutny i krwawy. Wiadomo już teraz, że ze wszystkich wyższych instytucyj naukowych lub szkół specyalnych czynnym być ma od nowego roku szkolnego tylko, w najlepszym razie, instytut weterynaryjny. Uniwersytet, politechnika itd. pozostaną nadal zamknięte — aż do dalszych rozporządzeń, czyli Bóg wie, jak długo.

Od dwóch lat, w zaostrzonej zaś formie od końca stycznia 1905, nie żyjemy normalnem życiem Wtedy to po raz pierwszy i w tak jaskrawy sposób pokazało się, że na wszelkie instynkty złe. anarchiczne, bandyckie, a przytem niedowarzone, pół lub wcale nie wykształcone — niema rady, niema sposobu ich uśmierzenia. Sposób ten znalazłby się tylko w łonie i sercu społeczeństwa samego. Bo władza obecna? Ah! i ona w tych właśnie, pamiętnych dniach rozwielmożnienia anarchii i bandytyzmu pokazała się w całej nagości, do jakiego stopnia złą jest, niedołężną i że od niej niczego spodziewać się nie można.

Państwo i rząd i wszystko, co pojęcie to reprezentuje, idą prędkim krokiem w stronę upadku, zohydzając się przytem na każdym kroku i wykazując swą bezgraniczną nicość. A żywioły przewrotowe i wszelakie łotrowstwo, zobaczywszy, że ta przechwalana wczoraj potęga jest istotnie niczem, muszą wzrastać coraz bardziej nietylko w siłę, ale i w przekonanie o bezkarności. A społeczeństwo samo jest nadal bezsilne, bo temu, aby ono mogło złemu zapobiedz, przeszkadza gwałt obustronny.

Położenie takie musi się skończyć straszną katastrofą. Innego horoskopu na razie postawić nie można.

Na koniec jeszcze jedno, jako znamienny rys chwili obecnej. Już po zabójstwie, morderstwie raczej gen. Wonlarlarskiego, pojawił się nowy numer „Robotnika" (organ P. P. S.), gdzie czytamy ku wielkiemu zdziwieniu, że czyn ten nie został spełniony przez partyę, a prawdopodobnie przez jakiegoś „rozżalonego na generała szpicla policyjnego". Oczywiście sprawdzić tego twierdzenia na razie niepodobna. Ale przypomnieć sobie należy, że nie po raz pierwszy zdarza się to organowi partyi, że widząc niepopularność, nawet oburzenie na niesłuszny zamach, który nieprzyjaciół drażnić może, stara się winę za to zrzucić na kogoś innego. Ten „szpicel"

24

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Mistrz ceremonii stał nieco dalej z majorem Sandersem, który ciągle mu się narzucał ze swoją osobą. Z przesadną elegancyą, na pół krawca, na pół fryzyera, ubrany major, starał się być zawsze dowcipny i gdy zobaczył miss Bancrost, rzekł:

— Patentowana osoba, co?

Mistrz ceremonii udał, że nie słyszy. Z przyjemnością patrzał na młodą dziewczynę, która w ciemnej, gładkiej sukni wyglądała bardzo ładnie i dystyngowanie.

Miss Bancrost nie czekała, aż mistrz ceremonii do niej się zbliży, ale pobiegła na łyżwach ku niemu.

— Pan także się ślizga?

— Sądzisz pani, żem na to już za stary?

— Ależ nie, nie. I bardzo się cieszę, że pana spotkałam. Już tak dawno nie widzieliśmy się. Zawsze myślałam, gdzie mogłabym spotkać barona Sonntheima.

— Sonntheima junior?

— Nie, nie. Z tamtym już się widziałam. Przed chwilą spotkałam go z tym... długim panem, co to jest wszędzie...

— Z Poldim Derndorffem?

— Tak, zdaje mi się.

Tymczasem muzyka poczęła znów grać i całe towarzystwo, nie wziąwszy barona i miss Bancrost, poszło łańcuchem dalej.

Mistrz ceremonii podał rękę młodej Amerykance.

— Odważy się pani ze mną? Ale przestrzegam, że znajdzie pani u mnie więcej dobrej woli aniżeli sztuki.

— Wola najwięcej znaczy — odpowiedziała i poczęli razem się ślizgać.

— Wola nie jest jednak jeszcze czynem i nie oznacza wcale osiągnięcia.

— Dlatego też jesteśmy tylko ludźmi. Niedoskonałymi ludźmi.

— Czy mogłabyś pani wyobrazić sobie doskonałego człowieka.

— Nie. I prawdopodobnie przeraziłby mnie.

— Ja, przeciwnie, bardzo chętnie chciałbym zobaczyć takie cudo.

— Ale tylko zdaleka. Nie chciałabym mieć z nim nic do czynienia.

Mistrz ceremonii zastanowił się chwilkę, a potem zapytał:

— Dlaczego?

Miss Bancrost zwolniła nagle biegu i rzekła:

— Przerażałby mnie; ponieważ nie byłby człowiekiem, nie byłby mnie podobnym. Ponieważ nie mogłabym go pojąć i jakby to powiedzieć, ponieważ musiałabym go ubóstwiać.

— A tego nie czyniłabyś pani.

— Nie.

I opowiadała, że jest w niej jakiś duch przeciwieństwa przeciw wszystkim przesadnym hołdom. Można szczerze czcić jakiegoś człowieka ale przytem nie potrzeba tracić zaraz wszelką miarę. I zakończyła:

Jeżeli ktoś, kto coś dzielnego zdziała, obwołany zaraz zostanie za największego geniusza, to dla ludzi naprawdę wielkich zabraknie określenia. Takich, naprawdę wielkich, potrafię uwielbiać.

Mistrz ceremonii czuł, że ona ma słuszność i z jej słów wyciągnął dla siebie naukę, gdyż w w swoich entuzyazmach łatwo się zapalał i składał hołdy tam, gdzie wystarczyłoby uznanie.

Popatrzył z pod oka na młodą dziewczynę: takie poważne myśli w tak młodym wieku! I nie mógł powstrzymać się od pytania, w którem brzmiał podziw:

— Skąd pani przychodzi do takich myśli?

Młoda Amerykanka zarumieniła się:

— Nie ma w nich nic szczególnego.

— Lecz... w pani latach...

— Nie jestem tak bardzo młodą — odpowiedziała szybko.

— A cóż ja miałbym powiedzieć? — zapytał mistrz ceremonii.

— Pan, panie baronie? Podziwiam zawsze pańską młodość i świeżość.

Chciał wymienić liczbę swoich lat, ale uwiązła mu w gardle i rzekł tylko:

— Mam dorosłych wnuków, panno Bancrost.

— Jest się tak starym, jakim się kto czuje.

— W takim razie pani... no, przecież pani czuje się młodą.

— Być może, że powiem to panu kiedyś. Opowiem... ale nie dziś...

W tej chwili powiał silny wiatr i zmusił ją do milczenia. Zaraz się jednak uśmiechnęła i rzekła trochę zakłopotana.

— Ale nie mówmy już, bo dostaniesz pan zapalenia gardła.

W tej chwili zamilkła także muzyka. Posunęli się więc powoli tam, gdzie znajdowało się znajome towarzystwo.

Tu prowadzona była rozmowa na tematy obojętne. Młode damy mówiły, że lód jest dobry, jedna twierdziła, że w ubiegłym roku był jeszcze lepszy. Ktoś powiedział, że na przeciwległym brzegu stoi otyły hr. Dietz, tymczasem pokazało się, że jest to jakaś starsza dama, towarzysząca zapewne swoim córkom i wszyscy poczęli się śmiać.

Mistrz ceremonii i miss Bancrost stali milcząc. Jedna z księżniczek Trenn zbliżyła się do nich i nawiązała rozmowę z miss Bancrost i mistrz ceremonii pozostał sam. Nie słuchał, co mówiły młode panny i młodzi panowie, a tylko przez chwilę przypatrywał się troskliwie swej Grecie, czy nie jest znużoną; rozmawiała ona z takiem ożywieniem z jedną przyjaciółką, że stary baron mógł być o nią spokojny.

W zamyśleniu oddalił się od towarzystwa i począł zataczać łuki, przypominając sobie swą dawną umiejętność ślizgania się.

(C. d. n.)

wydaje się mocno nieprawdopodobnym, tem bardziej, ponieważ generał nic wspólnego nie miał z policyą.

Zeszły się więc dwie blagi. Władza oficyalna udaje, że odkryto sprawców zamachu na gen. Skałona, a władza podziemna udaje, że z zamachem na niewinnego człowieka nie posiada nic wspólnego. *Similis simili*... *Michał.*

P. S. Według innej, późniejszej wersyi co do zajścia na ul. Wroniej, rzecz przedstawia się tak, że patrol z dwóch żołnierzy, powołany przez policyanta, zatrzymał dwóch przechodniów, chcąc ich poddać rewizyi osobistej. Ponieważ ci wzbraniali się to uczynić, żołnierze zagrozili im karabinami: Wówczas przechodnie wyjęli nagle rewolwery z kieszeni, wystrzelili, zranili żołnierzy i uszli. Fakt jednak co do rewizyi całej ulicy i to w pół godziny po spełnieniu czynu jest niezaprzeczony. *M.*

Położenie w Królestwie polskiem.

W półurzędowym dzienniku „Rassija" ukazał się obszerny list, podpisany przez „Polaka" a omawiający obecne położenie w kraju naszym.

Autor listu zaznacza na wstępie, że żadne represye nie zadziwią Polaków i że trzebaby dobrze wytężyć fantazyę, ażeby w tej dziedzinie wynaleźć coś w Polsce niebywałego. W rezultacie, co mogą dać tam najsurowsze choćby represye? „100,000 zabitych i pozbawionych swobody?" Ale wszak z Polski corocznie emigruje taka sama ilość zagranicę, a mimo to kraj ubytku tego nie odczuwa.

„W chwili obecnej, wywodzi autor dalej, faktycznym układ działających w Polsce sił jest następujący. Na prawo cienka warstwa administracyi rządowej. Na lewo cienka warstwa rewolucyonistów. I tu i tam żywioł polski prawie nie jest reprezentowany. Socyalizm polski zupełnie nie istnieje, nie ma on dla siebie żadnego gruntu, jest zaś socyalizm kosmopolityczny, w którym pierwsze skrzypce grają nie Polacy. Rewolucya walczy na gruncie socyalnym, nie na korzyść ale wbrew interesom polskim i z pośród Polaków łączą się z nią tylko najsłabsze głowy, żywioł najbardziej nietrwały pod względem narodowym, ci enfants terribles narodu polskiego, jakich znaleźć można i w każdem innem społeczeństwie, jako „złe konieczne", których przekonać w żaden sposób niepodobna, ale którzy na współczesne społeczeństwo polskie, na jego życie, nastrój i dążenia nie pływają i wpływać nie mogą. Społeczeństwo to znajduje się pośrodku, między dwiema warstwami, prawą i lewą. Rewolucya jest wrogiem rządu i społeczeństwa, społeczeństwo jest wrogiem rządu i rewolucyi, rząd wrogiem społeczeństwa i rewolucyi."

„Dla każdego Polaka — są dalsze słowa listu, jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że rząd rosyjski jest wrogiem społeczeństwa polskiego, dopóki stoi na straży praw wyjątkowych, dopóki nie dał Polsce równouprawnienia i nie wyrzekł się rusyfikacyjnego systemu rządów. Tak samo jest rzeczą jasną dla każdego Rosyanina, że w tych warunkach nie może być mowy o dobrych uczuciach społeczeństwa polskiego względem rządu. Ale uczucia są tylko uczuciami, wytworzyły się one nie od dzisiaj, nie przeszkadzały one i nie przeszkadzają zupełnie pokojowemu biegowi życia społeczeństwa.

„Narodowi demokraci ustanowili dla walki z rządem środki bierne, pokojowe. Stosunek względem walki rządu z rewolucyą nie może być również inny, jak tylko bierny, dopóki istnieje ustrój praw nienormych. Jest to konieczność, wynikająca z psychiki ludzkiej. W każdym razie rząd mógłby ściągnąć ku sobie w tej walce sympatyę społeczeństwa i to zapewniłoby mu zwycięstwo. Bijąc jednak na prawo i na lewo, rząd uderzył bez litości narażą interesy społeczeństwa polskiego, ale sztucznie i przemocą usiłuje łączyć społeczeństwo z rewolucyą, ustanawiając jednakowe dla wszystkich bezprawie w postaci stanu wojennego.

„Jak wogóle można żądać, aby prawa psychiki ludzkiej, tak samo stałe, jak i prawa fizyczne, przewróciły się do góry dnem, aby społeczeństwo w masie swej sympatyzowało z tą stroną, która dla ułatwienia sobie walki z przeciwnikiem pozbawia je praw elementarnych. Rozdzielić społeczeństwo od rewolucyi należy zarówno w Polsce, jak i w całej Rosyi. Dla tego celu trzeba, zamiast stanów wojennych i wszelkich innych, dać coś innego, coby dostosowywało się do chwili bieżącej. Stan wojenny i wszelkie inne stany nadzwyczajne rewolucyonizują ludność w tem znaczeniu, że sztucznie przesuwają środek sympatyi.

„Powtarzam: przepisy te nie nadają się na chwilę bieżącą, a i same w sobie nie są bynajmniej arcydziełem rozumu ludzkiego. Mają one na uwadze niewolników, nie obywateli, którzy w miodowych miesiącach budzenia się własnej świadomości są bardzo zazdrośni i kochają do ostatnich granic to własne, co przez te przepisy jest gnębione brutalnie. Zniesienie ich jest rzeczą konieczną i pilną. Czem je zastąpić? może wasz [illegible] O jednem tylko jestem przekonany. Nie doradzi tego biurokracya z departamentów i kancelaryj, która po tuzinie komisyj, narad i posiedzeń tworzy takie przepisy, w których nazajutrz po ich ogłoszeniu zdrowy rozsądek znajdzie dziesiątki braków, niedorzeczności i sprzeczności. Napoleon I pisał konstytucyę polską między jedną filiżanką herbaty a drugą, ołówkiem na kolanach, w kwaterze biwakowej. Przywrócić spokój w Rosyi możecie tylko przy pomocy takich aktów dobrej woli, dla których rozum i uczucie znajdują swój wyraz, które rodzą się w życiu jak myśl poety, jak poruszenie pędzla artysty. Potem już samo życie i doświadczenie wygładzą i poprawią niedokładności.

„Streszczam się — kończy „Rassija" — taktykę dla walki z rewolucyą, panowie, niepotrzebnie i daremnie żądacie czynnej pomocy społeczeństwa, gdy wystarczyłaby jego sympatya. Geniusz twórcy państwowego może wytworzyć grunt dla takiej sympatyi w ciągu jednego dnia. I będzie to dzień zbawienia Rosyi"!

Nowy zatarg na Dalekim Wschodzie.

Pokój portsmouthski nie uchylił stanowczo wszelkich możliwości zatargu między Rosyą a Japonią. I jakkolwiek nie ma mowy, aby w czasie bliższym doszło ponownie do wojny, rywalizacya między oboma mocarstwami coraz bardziej się zaognia. Takiem jabłkiem niezgody stała się utworzona przez rzeki Tumen i Hailan wyspa Kando na północno-wschodniej granicy Korei. Jest to obszar wielki, jak Kiusziu, jedna z największych wysp, z których się Japonia składa.

Wyspa ta rzeczna jest nadzwyczaj urodzajna, to też ściągali się tam ludzie z Chin, Korei i Mandżuryi. Pomiędzy osadnikami doszło wreszcie do zatargów, zaczem rządy chiński i koreański czuły się zniewolonymi, cały ten obszar ogłosić za neutralny; osiedleni tam Chińczycy i Koreańczycy musieli się wynieść i oba rządy pod surową karą zabroniły swoim poddanym osiedlania się na tym ogromnym obszarze. Rząd chiński dopilnował też swego zakazu i obecnie żadnego nie ma Chińczyka na Kando. Natomiast przed i po wojnie rosyjsko japońskiej osiedliło się mnóstwo Koreańczyków a jeszcze więcej Japończyków i Rosyan na obszarze zakazanym.

Rosyanie, uważając tę „wyspę rzeczną" za przynależną do Mandżuryi a więc za posiadłość chińską, spowodowali chińskie ministerstwo spraw zagr. wniesienia protestu przeciw tej immigracyi Koreańczyków i Japończyków jako niezgodnej z traktami. Na to odpowiedział margrabia Ito jako kierownik koreańskich spraw zagr., że także Chiny pomijają traktaty, patrząc przez palce, jak wielu emigrantów z prowincyi Kirin przekracza rzekę Hailan i na Kando się osiedla. Tak więc nagle utworzyło się na północno wschodnim cyplu Korei nowe ognisko zatargów między Rosyą a Japonią i tylko od dobrej woli sfer decydujących w Petersburgu i Tokio zależy, czy sprawa tej „wyspy rzecznej" w sposób pokojowy załatwioną zostanie.

Japończycy jednak przygotowują się na wszelkie wypadki. Obecnie stawiają oni most na rzece Tumen pod Horyong, robiąc sobie tym sposobem dogodny przystęp do Kando, a oraz sposobną dla piechoty, jazdy i artyleryi komunikacyę między brzegami obu rzek, która na Kando styka się z wielkim, co prawda dla wojska nie całkiem przydatnym gościńcem, z Puryong do Kirinu prowadzącym. Tym sposobem armia japońska miałaby otwarty pochód do Mandżuryi północnej i na tyły Władywostoku. Rzecz ciekawa, co teraz Chiny odpowiedzą.

Kronika.

Lwów, dnia 3 września 1906

Kalendarzyk

We wtorek 4 września Rozalii Panny. — Gr. kat. Abaftonika — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·29.

We środę 5 września Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łupa Mucz. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 5·29 zachód 6·27.

We czwartek 6 września Zacharjasza Pr. — Gr. kat. Ewtychia. — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31 zachód 6·25.

— **Ks. metropolita Szeptycki** powrócił z Rzymu do Lwowa a dnia 5 bm. poprowadzi pielgrzymkę ruską do Palestyny.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał posłowi sejmowemu Krzysztofowi Abrahamowiczowi, właścicielowi ziemskiemu w Czyrcu, krzyż komandorski orderu Franc. Józefa.

— **Podróże cesarza**. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie d. 5 bm. z Cieszyna i wieczorem tego dnia zawita do Schönbrunnu, gdzie pozostanie tydzień. Dnia 12 bm. uda się cesarz na manewry lądowe i morskie w Dalmacyi. Z tym pobytem w Dalmacyi połączono w programie podróż do Bośnii i Hercegowiny. Po powrocie z Dalmacyi cesarz pojedzie do Pragi na trzy tygodnie. Przy owej sposobności zwiedzi kilka miast czeskich i niemieckich. Z Pragi na czas krótki powróci cesarz do Wiednia, aby wnet pojechać do Budapesztu. Pobyt w stolicy Węgier będzie niezwykle długim. Potrwa co najmniej sześć tygodni. Wraz z cesarzem zjedzie do Budapesztu minister spraw zagranicznych, minister wojny, minister skarbu wspólnego. Towarzyszyć im będzie liczny sztab urzędników różnych rang. Słowem, cały rząd wspólny przeniesie się na czas trwania delegacyj do Budapesztu. Także i ciało dyplomatyczne uda się w ślady za monarchą do stolicy Węgier. Na dworze w Budapeszcie odbędą się nietylko zwykłe obiady delegacyjne, ale i bale dla arystokracyi węgierskiej.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Jana hr. Szeptyckiego, właściciela dóbr Przyłbice, na prezesa a ks. Piotra Lewickiego gr. kat. proboszcza w Jaworowie na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jaworowie.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych poruczył starszemu komisarzowi pow. Justynowi Szwedzickiemu, kierownictwo starostwa w Sokalu.

Rzeczywistym nauczycielem mianowany suplent Maurycy Friedmann z gimn. św. Jacka w Krakowie dla gimn. w Podgórzu.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta**. Z ostatnim dniem sierpnia skończyło się lato meteorologiczne i obecnie rządy sprawuje już jesień. Tegoroczne lato nie ziściło naszych oczekiwań, było bowiem bardzo kapryśne i często nas obdarzało wcale dotkliwym chłodem. Może jesień wynagrodzi nam doznane zawody. Zaczyna się przynajmniej pięknie. Wczorajszy dzień był prześliczny i wiele też osób wyjechało do Janowa i Brzuchowic, aby nacieszyć się cudami natury. Miejskie parki i ogrody były także pełne. Z wyjątkiem placu powystawowego, który magistrat wczorajszej niedzieli znowu zamknął dla publiczności. Nie ma jeszcze trzech tygodni, jak magistrat, a rozpoczęły się wówczas słoty, sam siebie chwalił i ogłosił, że w obec słusznego oburzenia publiczności powziął chwalebne postanowienie nie zamykania więcej w żadną niedzielę i święto placu powystawowego. Lwowianie dziwili się magistratowi i wierzyli mu. Ale zaraz pierwszej pogodnej niedzieli magistrat to swoje, pierwsze chwalebne postanowienie, z którego był tak dumny, złamał i wczoraj obstawił znowu plac pachołkami i funkcyonaryuszami magistrackimi; kto się im nie opłacił, na plac się nie dostał. Mówiono, że magistrat tylko dlatego wczoraj to uczynił, że chciał czemś swoich pachołków zatrudnić; w mieście jest już taki brud, nieporządek, nieład, że na to wszystko ci porządku miejskiego słudzy nic już nie poradzą i skoro cały tydzień nic nie robią, niechże przynajmniej w niedzielę czemś będą zatrudnieni Dziura w bramie.

÷ **Z Ossolineum**. Dyrekcya zakładu nar. im. Ossolińskich zawiadamia, że od dziś otwarte zostały dla publiczności biura biblioteczne i pracownia naukowa, którą rozszerzono w ten sposób, że przydzielono do niej nową salę dla badaczy rękopisów.

÷ **Nauczycielskie seminaryum żeńskie**. Ministerstwo zezwoliło na otwarcie paralelki II. klasy przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. Obecnie zatem już dwie klasy tj. I. i II. mają paralelki, a spodziewać się należy, że w ten sposób stopniowo wszystkie klasy otrzymają paralelki.

÷ **Terror socyalistyczny**. Na powracających z wycieczki terminatorów-wychowanków internatu św. Stanisława Kostki napadli wczoraj na ul. św. Wojciecha inni terminatorowie, należący do partyi socyalistycznej i pobili ich laskami. Przechodzący policyant, aresztował jednego z napastników, 16 letniego Jana Schera, terminatora blacharskiego i odebrał mu trzy laski.

÷ **Pod kołami pociągu**. Na głównym dworcu kolejowym, wczoraj rano, konduktor kolejowy Grezl, przechodząc przez tor, aby się dostać do pociągu ciężarowego nr. 361, na którym pełnił służbę, został pochwycony i przejechany przez szybujące wozy. Katastrofę spostrzeżono dopiero za chwilę, gdy już lokomotywa i siedm wagonów przejechało przez ciało nieszczęśliwego. G ł o w a G r e z l a b y ł a j u ż z u p e ł n i e o d c i ę t a o d t u ł o w i a. Zabity zostawił żonę i jednego syna. Śledztwo wdrożone.

Na tem samem miejscu, na którem Grezl został wczoraj zabity, już jeden konduktor utracił życie przy takiej samej sposobności, a jeden ocalał z pod kół przesuwanych wozów, ale z odciętemi nogami.

÷ **Kościotrup**. W sprawie kościotrupa znalezionego przed paru dniami w piwnicy domu l. 16 ul. Pańska, o czem już donosiliśmy, wydał sędzia śledczy radca Dzięǳielewicz polecenie komisaryatowi dzielnicy I., by kościotrupa tego odkopano zupełnie i odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Tam odbędą się szczegółowe oględziny. Wizya miejsca, w którem kościotrup był zakopany, odbędzie się w najbliższym czasie, przy współdziale technika sądowego.

÷ **Z izby sądowej**. (Rozbójnicze morderstwo). Dziś rozpoczęła się nowa kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciw Jaremce i Kseni małżonkom Sosnowskim, oraz przeciw ich synowi Stefanowi, oskarżonym o współwinę w zbrodni morderstwa. Rozprawa ta jest echem zbrodni, jaka została w kwietniu br. spełnioną w Borkach Dominikańskich na osobie Chany Frimm vel Ular; została ona mianowicie zamordowaną przez parobka Hymara, który po spełnieniu zbrodni zrabówał całe jej mienie, w kwocie kilkuset koron. Śledztwo wykryło sprawcę, wykryło dalej, że współwinnymi Hymara, a raczej moralnymi sprawcami zbrodni są Sosnowscy, z którymi Hymar podzielił się pieniędzmi. A kiedy następnie, już podczas rozprawy pierwszej, lekarze-znawcy stwierdzili, iż Hymar jest umysłowo chorym, niepoczytalnym, przeto w drugiej, obecnie toczącej się rozprawie, stanęli jako oskarżeni tylko Sosnowscy. Rozprawę, która potrwa 3 dni, prowadzi radca Promiński.

÷ **Z rozmów w foyer**. W sobotę. Po „Warszawiance".

Pan A.: Nie poznaję pani. Byłaś pani zawsze taką żywą, uśmiechniętą, wesołą. Dziś wygląda pani jak senna, zamarła. Czyżby wrażenie...?

Panna B. (bardzo szczupła, rysy bardzo delikatnie cięte, w oczach coś z Tais, włosy a la Cleo) uśmiecha się trochę drwiąco, wznosi oczy do góry i zapatrzona w przestrzeń, mówi: Miesiąc temu byłam na przedstawieniu Buffala Billa. Olbrzymia zielona arena oświetlona była białem światłem elektrycznem. Przestrzeń wypełniona była dymem z amerykańskich rewolwerów, a amerykańskie trąby grały szybkie marsze. Wszystko było dziwne. Naraz jak burza wlecieli oni: czerkiescy jeźdcy i kozacy. Ten biały Czerkies, jak wykuty ze stali, stojąc w strzemionach wysoko podciągniętych, z ramionami jak skrzydła ptaka rozpostartemi, nie trzymając się żadnych cugli, nieskończenie wolny i nieskończenie dumny leciał jak heros, jak geniusz, jak moc... Od tej chwili nie podoba mi się nic i nikt...

Po drugim akcie „Ślubów panieńskich".

Pan C.: Jak się pani bawi?

Panna D.: (rumiana, wesoła). Doskonale. Moja suknia w mdłem świetle wydaje się doskonale. Było kilku panów w naszej loży. Dowiedziałam się, że Karol żeni się z Anną, że Julian zerwał z Anielą, że Justynostwo się rozwodzą. Koło nas siedziała Mania, która bardzo zbrzydła...

Kronika krajowa.

W Samborze otwarte zostanie dnia 5 b. m. miastowe biuro sprzedaży biletów kolejowych.

Odnowienie zamku królewskiego w Niepołomicach. Prof. St. Tomkowicz pisze w „Czasie": Zamek królewski w Niepołomicach, przez długie lata skandalicznie zaniedbany, a tak historycznie ważny i taki jeszcze wspaniały, doczeka się może nareszcie restauracyi, która go uchroni od grożącej ruiny. Bawił właśnie tydzień temu na miejscu przysłany z ministerstwa rolnictwa budowniczy, p. Tacheci, który opracowuje kosztorys projektowanych robót konserwacyjnych. Nad programem i sposobem przeprowadzenia robót konferował z podpisanym i z architektem p. Hendlem. Jest nadzieja, że przy pewnym nacisku, wywartym ze strony p. namiestnika galicyjskiego, sprawa wejdzie w życie niezadługo i wprowadzoną będzie na dobre tory. Chodzi mianowicie o zapewnienie kierownictwa fachowego i wykształconego architekta, rozumiejącego ducha zabytków polskich. Rząd przeznacza na ten cel podobno około 20.000 koron, która to suma rozdzieli się pomiędzy fundusze ministerstwa rolnictwa, jako zarządu domen, ministerstwa sprawiedliwości i skarbu wojskowego.

Kronika powszechna.

§ **K. arcybiskup Symon**, jak donosi „Dziennik Kijowski", w tych dniach przyjeżdża do Żytomierza w odwiedziny do swego ojca. Potem arcybiskup odwiedzi Kijów i niektóre inne miasta i następnie powróci do Rzymu. Arcybiskup Symon uważany jest obecnie za najpoważniejszego kandydata na stanowisko arcybiskupa metropolity Mohylowskiego.

§ **Z chaosu rosyjskiego**. Aj. Stefaniego donosi z Petersburga, że jakiś pijany człowiek dał strzał rewolwerowy do drzwi włoskiej ambasady, wybijając szybę w drzwiach. Sprawcę aresztowano. W godzinę po wydarzeniu zjawił się u ambasadora naczelnik miasta, celem dania wyjaśnień, jak również minister spraw zagranicznych, który wyraził ubolewanie z powodu tego wypadku.

Z Interlaken w Szwajcaryi telegrafują: Wczoraj w południe podczas obiadu w jednym z hotelów, zastrzeliła pewna kobieta finansistę Müllera. Zabójczyni jest 37-letnią Rosyanką. Aresztowana oświadczyła, że miała rozkaz zastrzelenia byłego ministra Durnowa. Przybyła ona przed czterema dniami do Interlaken w towarzystwie pewnego mężczyzny. Para ta zameldowała się w hotelu jako małżeństwo Staford. Towarzysz jej zniknął, rzekome zaś udał się na wycieczkę w góry.

Berlińskie pisma nie przestają rozsiewać najnieprawdopodobniejszych pogłosek. Tak np. „Berliner Ztg." donosi: Podczas obrad Dumy zwracało ogólną uwagę, że „Praw. Wiest." ogłaszał depesze, zwrócone przeciw Dumie i poszczególnym posłom. Obecnie rozeszła się pogłoska, jakoby autorem tych telegramów był sam car, który miał je osobiście redagować i przesyłać wprost do redakcyi dziennika urzędowego z rozkazem ogłoszenia. Kiedy razu pewnego naczelny kierownik cenzury Bellegarde udał się osobiście do cara, aby go skłonić do zaniechania tych telegramów, polecił mu car, aby się nie mieszał w tę sprawę.

§ **Biskupstwo grecko-katolickie w Ameryce**. Według pisma rusko-amerykańskiego „Swoboda", wiadomość o rychłem mianowaniu ks. Demczuka na nowo powstać mające biskupstwo greckokatolickie w Ameryce, jest przedwczesną, gdyż ma ono nastąpić dopiero po wizytacyi, którą ks. metropolita Szeptycki projektuje na rok przyszły. Według zaś pism ruskich, wychodzących na Węgrzech, sama osoba kandydata nie jest jeszcze ustalona. Ponieważ wśród greko-katolików w Ameryce ma być sporo Madziarów, więc powstało żądanie, by nowy biskup władał językiem madziarskim. Z osób, odpowiadających temu warunkowi, projektowani są na katedrę księża: Nykyta, Hadżega i Wojtowicz z dyecezyi presburskiej, skąd ma pochodzić największa ilość Rusinów amerykańskich.

§ **Grobowiec Leona XIII**. Z Rzymu piszą: Złożenie ciała Leona XIII. w Lateranie nastąpi prawdopodobnie w grudniu, albo może dopiero na wiosnę. Tym razem ciało papieża przeniesionem będzie z uroczystością w asystencyi kardynałów i wśród dwóch szeregów wojska, rozstawionego od Watykanu do Lateranu. Będzie to jeden dowód więcej, że stosunki między rządem a Watykanem się poprawiły. Zwłoki Leona XIII. spoczywają prowizorycznie w niszy, w bazylice Watykańskiej, około kaplicy Chóru, gdzie zostały złożone w lipcu 1903. Jako miejsce wiecznego spoczynku obrał zmarły papież odrestaurowany przez siebie kościół Lateraneński. Już jest wykończonym grobowiec, dłuta Juliusza Tadoliniego, rzymskiego rzeźbiarza. Po obu stronach sarkofagu stoją dwie figury z marmuru: z jednej strony postać kobieca z krzyżem w zasłonie, symbolizująca Kościół w żałobie. Po lewej stronie robotnik klęczący z różańcem w ręku, twarz ma zwróconą ku papieżowi, który powstał z tronu i opierając się lewą ręką o poręcz, prawą błogosławi urbi et orbi. Jest nadzieja, że tym razem masonerya nie urządzi skandalicznych wymyślań, jakiemi zakłóciła przeniesienie ciała Piusa IX. do św. Wawrzyńca za murami, natomiast obawa skandalu jest ze strony socyalistów.

§ **Królewski marszałek defraudantem**. Ze Stokholmu donoszą, że marszałek dworu królowej Zofii, hr. Wrangell umknął do Ameryki wśród tajemniczych okoliczności. Niedawno zażądano od niego aby przedłożył rachunki z tegorocznej podróży królowej i wykazał, na co wydał bardzo znaczne sumy. Hr. Wrangell ociągał się, ponieważ wiedział, iż wówczas wyszłoby na jaw, że on dopuścił się sprzeniewierzeń. Nie mogąc uiścić kwoty brakującej, wyjechał ze Stokholmu. Wrangell za pobytu królowej w Cap. St. Martin jeździł kilkakrotnie do Monte Carlo i przegrał tam sporo pieniędzy, pochodzących z podróżnej kasy królowej Zofii. Jest on bratem szwedzkiego posła w Londynie, ma lat 53 i jest autorem licznych prac o starym Stockholmie i o europejskich rodach monarszych.

§ **Dwa wielkie pożary w Anglii**. W pobliżu Stroud (w Gloucestershire) spłonął stary zamek sir William Marlinga, gdzie przez dłuższy czas mieszkał lord John Russel. Pożar wybuchł przed kilkoma dniami, o godz. 10 wieczorem w sali bilardowej. Gdy przybyła straż pożarna, płomienie ogarniały już cały pałac. Zdołano uratować tylko część urządzenia i bibliotekę. Pożar powstał w ten sposób, że skutkiem wiatru zerwała się u okna firanka i zajęła się od pobliskiego płomienia gazowego.

W Stockton spalił się we środę teatr królewski, mogący pomieścić 3000 widzów. Z ludzi nikt życia nie utracił, ponieważ katastrofa wybuchła już po przedstawieniu. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Wraz z budynkiem spaliły się też dekoracye i garderoby.

§ **Telegrafy Marconiego** wchodzą coraz bardziej w użycie. Włoski minister robót publicznych zarządził łączenie za pomocą telegrafów bez drutu pociągów kolejowych. Stanie się to atoli dopiero wtedy, gdy wszystkie większe miasta włoskie otrzymają takie połączenie. Wobec zatonięcia okrętu pasażerskiego „Sirio" postanowiono założyć telegrafy Marconiego na wszystkich okrętach, przewożących emigrantów.

§ **Zakonnicy automobilistami**. Z Berna szwajcarskiego donoszą, [illegible] że zakonnicy, osiedleni na górze św. Bernarda, będą się posługiwali automobilami w czasie akcyi ratunkowej. Podróżnych, odszukanych w śniegu przez psy św. Bernarda, będą zakonnicy umieszczali w automobilach i przewozili do schroniska. Samochody są tak urządzone, że będą mogły szybko się toczyć po śniegu i lodzie. Sześciu zakonników bawiło przez kilka dni w Medyolanie, aby się wyuczyć pełnienia funkcyj chauffeurów.

§ **Lady Campbell-Bannerman**, która, jak donosiliśmy, zmarła w Maryenbadzie, chorowała przez lat kilka. Tej wiosny stan jej zdrowia okazał się beznadziejnym; później nieco się jej polepszyło, tak, że mogła towarzyszyć, jak co roku, swemu mężowi do Maryenbadu. Sądziła, że będzie mogła w jesieni powrócić do ulubionej Szkocyi, gdzie dawniej zdrowie pozwalało jej podejmować całe zastępy gości. Podróż do Czech odbyła lady wśród bardzo ciężkich warunków. Prócz męża towarzyszyło jej kilku lekarzy. Campbell-Bannerman wiedział, iż stan jej zdrowia jest groźny, nie zdołał atoli odmówić usilnym prośbom chorej i zgodził się na tę podróż. W małżonce traci premier angielski współpracowniczkę oddaną i wierną. Była dlań, podobnie jak żona Gladstona, dobrą i zaufaną doradczynią. Lady Campbell odznaczała się niepospolitą inteligencyą i bystrością umysłu, która jej pozwalała rozwikływać najtrudniejsze kwestye polityczne. Lord nie uczynił żadnego ważniejszego kroku bez porozumienia się z żoną. Gdy był ministrem wojny, lady ułatwiała mu pracę, studyując i streszczając całe stosy dokumentów. Współpracownictwo ministrowej ograniczało się na ognisku domowem. Lady Bannerman nie myślała nigdy o działaniu na własną rękę, nie bywała na zgromadzeniach, ani też w okresie wyborczym nie agitowała na korzyść męża. Utrata takiej istoty jest dla premiera angielskiego niepowetowaną.

§ **Wielka wystawa w Japonii** urządzoną będzie w r. 1912. Obliczono, że kosztować ona będzie 10 milionów jen, tj. około 25 milionów koron. Już teraz pozawierano umowy z japońskiemi i zagranicznemi towarzystwami żeglugi parowej, które się zajmą przewozem podróżnych i okazów wystawowych.

§ **Licytacya posiadłości historycznej**. W Lipsku wystawiono na licytacyę tzw. „Gerhard's Garten", przy ul. Lessinga. Posiadłość ta ma dla Polaków szczególne znaczenie. Jest to bowiem miejsce, z którego ks. Józef Poniatowski skoczył w nurty Elstery, broniąc do ostatniej chwili odwrotu armii francuskiej. Licytacya odbędzie się dnia 6 września.

§ **Żydzi do Palestyny**. Z Odessy donoszą, że ruch emigracyjny żydów do Palestyny ogromnie się wzmógł. Prawie każdy okręt, odpływający ku Turcyi, wiezie na pokładzie około 100 żydowskich rodzin. Komitet dla emigrantów z Palestyny w Odessie otrzymał zawiadomienie, że jeszcze w tym roku przejedzie przez Odessę do Palestyny 10.000 rodzin żydowskich.

Dr. Leon Leńko, operator, powrócił do Lwowa i ordynuje jak przedtem ul. Akademicka 8.

Zmarli.

Ludwik br. Brückmann, b. właściciel dóbr, żołnierz z r. 1863 i sybirak, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 70.

Bolesław Prus Studziński, radca namiestnictwa i starosta w Złoczowie, zmarł tam w sobotę 1 b. m. Pozostawił żonę Jadwigę z d'Abancourtów. Pogrzeb odbędzie się w Złoczowie we wtorek o 4 popoł.

Z całego świata.

Budapeszt. Między strajkującymi robotnikami kopalni węgla w Petroseny a wojskiem przyszło wczoraj do starcia; 170 osób jest lekko rannych. W nocy uwięziono przywódcę strajkujących Gulacsa i 15 jego towarzyszy. Dziś nastąpią prawdopodobnie dalsze aresztowania. Liczba strajkujących wynosi 7000.

Brüx (Hnievin). Strajk objął także szyb „Habsburg". Położenie nie zmieniło się.

Nowy Jork. W mieście Greenwood (w Stanach Zjednoczonych istnieją cztery miejscowości tej nazwy, mianowicie w stanach Arkansas, Kentucky, Mississippi i Nowego Jorku, niewiadomo więc o której z tych miejscowości depesza wspomina; P. R.), przyszło do krwawego pogromu murzynów przez białych. Tłum zlynczował najpierw pewnego murzyna za kradzież, a następnie rzucił się na dzielnicę murzyńską, gdzie sprawił straszną rzeź wśród czarnych. Podobno zamordowano przeszło stu murzynów.

Cesarz w Cieszynie.

Cieszyn. Wczoraj rano był cesarz obecny na cichej mszy, którą odprawił kardynał Kopp; obecni byli również arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Fryderyk, Franciszek Salvator, reprezentanci władz, generalicya i inni. Po mszy zwiedził cesarz kościół i powrócił do swej kwatery. O 9 przed południem odbyły się przyjęcia na które przybyli: kardynał Kopp, wielu posłów do rady państwa i sejmu, członkowie wydziału kraj., delegaci rad miejskich z Cieszyna, Opawy i Frydka, przełożeni gmin polskich powiatu cieszyńskiego i czeskich z wschodniego Śląska, delegacya urzędników państwowych, deputacye stowarzyszeń i dostojnicy wojskowi. Po południu zwiedzał cesarz miasto. Na ratuszu powitał cesarza burmistrz Demel. Ludność urządziła cesarzowi owacyę. Wieczór było miasto wspaniale illuminowane.

Cieszyn. Podczas przyjęcia reprezentantów polskich gmin powiatu cieszyńskiego przemówił do cesarza burmistrz Liszny niżnej, Stanowski, dając wyraz lojalnym uczuciom ludności polskiej. Cesarz odpowiedział po polsku: „Z prawdziwem zadowoleniem dziękuję za ten dowód wierności i lojalności ze strony polskich gmin wiejskich tego powiatu".

Cieszyn. Cesarz dziś o 7 rano wyjechał na manewry.

Cieszyn. Podczas dzisiejszych ćwiczeń wydarzył się szefowi sztabu generalnego Beckowi wypadek, który omal nie miał poważniejszych następstw. Gdy bar. Beck w towarzystwie adyutanta i kilku wyższych oficerów chciał konno przeskoczyć przez potok, koń pośliznął się a jeździec wpadł do wody po szyję. Po wydobyciu z wody dosiadł generał konia i pojechał dalej.

Ruch artystyczno-literacki

* **Teatr** lwowski rozpoczął w sobotę nowe sześciolecie i nowy sezon. Na zewnątrz gmach teatralny nic się nie zmienił. Jedynie portyer, stojący u jego bramy, zrzucił swój międzynarodowy strój i przybrał się z lwowska, trochę na podobieństwo Łabędzia z magistratu, tylko mniej jaskrawo i zamiast czapki magistrackiej nałożył na głowę ogromną konfederatkę. I wewnątrz gmachu zmian nie ma. Podmalował się tylko trochę i przypudrował, lecz dyskretnie, jak panna, która już ma jeden sezon za sobą, ale jest jeszcze młoda i bardzo ładna.

Naturalnie na pierwsze przedstawienie pod nową dyrekcyą p. Hellera biletów zabrakło. Amfiteatr był do ostatniego miejsca zapełniony. Zebrała się cała publiczność tzw. premierowa, był także p. namiestnik i pan marszałek kraju, loża miejska była pełna, było także dużo przyjezdnych. Uroczystości formalnych nie było żadnych. Żadnej inauguracyi, żadnych mów. I lepiej, że tego zaniechano. Mimo to charakter tego wieczoru teatralnego nie był codzienny. Widać było pewne napięcie uwagi i wyczekiwania. I wydawało się też, początkowo tylko może przez suggestyę, że styl w teatrze już się zmienił, już jest inny. Rzeczywiście; stał się innym.

Na to pierwsze przedstawienie złożyły się: krwią płacząca, umęczona a bezmocna „Warszawianka" Wyspiańskiego i niezrównane a zawsze świeże „Śluby panieńskie" Fredry. Zwłaszcza te drugie grano po mistrzowsku.

Publiczność witała długimi owacyjnymi oklaskami najpierw swego ukochanego Gustawa Fiszera, który powrócił znowu do pracy na scenie, potem witała oklaskami dawnych znajomych pp. Ordon-Sosnowską, p. Walewskiego i p. Wostrowskiego a gorąco też przyjęła gwiazdę sceny warszawskiej p. Irenę Trapszo; między nią a publicznością nawiązaną została od razu nić sympatyczna, bo też w roli Klary, słodkiego szatanka, jest p. Trapszo niezrównaną i oczarowuje wszystkich.

W „Ślubach panieńskich" wystąpili jeszcze najlepsi z pomiędzy naszych artystów: p. Gostyńska, która w swoim zakresie nie ma równej sobie polskiej artystki i p. Nowacki, który w sobotę był nadzwyczajny. Wszyscy ci artyści utworzyli najbardziej harmonijny zespół. Może dlatego, że wszyscy stoją na równie wysokim poziomie artystycznym, może dlatego, że styl ich gry jest zbliżony, ale z pewnością dlatego, że wszyscy w grę swoją kładli serca. I jeżeliby potrzeba charakteryzować to przedstawienie, to możnaby je nazwać serdecznem. I dlatego ujęło ono tak publiczność i dlatego ona tak gorąco wszystkich artystów oklaskiwała.

W „Warszawiance" bohaterami byli pp. Siemaszkowa i p. Chmieliński. Pierwsza, wielka artystka, podbiła sobie już dawniej publiczność lwowską i teraz porwała swoją szlachetną, bardzo subtelną i przepojoną najgorętszem uczuciem grą słuchaczy. P. Chmieliński w roli Chłopickiego wyglądał i grał bajecznie. Oboje ci artyści grali na najwyższych strunach i wzruszali do głębi widzów, którzy potem nie mieli dość oklasków na podziękę.

Reżyserował p. Adolf Walewski.

Wczoraj wystawiono Offenbacha „Opowieści Hoffmanna". Teatr był pełny.

P. Boguckiego, który na scenę lwowską powrócił, witano bardzo gorąco i serdecznie.

* **Międzynarodowy popis muzyczny** odbywa

się obecnie na wystawie medyolańskiej. W konkursie uczestniczy też słynna orkiestra francuskiej gwardyi republikańskiej. Na powitanie jej przybyli na dworzec: prezydent miasta, prezydyum wystawy, oraz kapele wojskowe, które grały Marsyliankę. Orkiestra gwardyi odpowiedziała marszem królewskim. Następnie udano się powozami na plac wystawy, gdzie w „Salle des fetes“ odbył się bankiet na cześć gości paryskich. W konkursie uczestniczy przeszło 1000 muzykantów zagranicznych, których popisy podzielone są na sekcye: chóralną, fiilharmonijną i fanfar zwyczajnych, nadto trąb myśliwych i trąbek kawalerzyckich.

* „**Śmigus**“. Wiele humoru przynosi „Smigus“ najnowszy swoim czytelnikom. Obrabia rzeczy aktualne, przycina z lekka, a humorystycznie Rusinom (w sprawie ks. Petryckiego, który udał głuchoniemego wobec komisarza rządowego), zawiera dalej sporo rzeczy, godnych czytania, oraz ilustracye humorystyczne, a bardzo starannie wykonane Ciekawym jest fejleton p. t.: „Jak si Reginka z Zakopanego ożeniła“ pióra znanego humorysty **A. K.** Obok obfitej kroniki prowincyonalnej zwracają w tym numerze uwagę artykuły nadesłane na rozpisany przez redakcyę „Smigusa“ konkurs na temat „Schwimhozy“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Gejsza“.

We środę po raz pierwszy „Uczta Herodyady“ dramat w 8 akt. Jana Kasprowicza.

We czwartek „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W piątek „Uczta Herodyady“.

W sobotę popołudniu „Popychadło“ Szutkiewicza, wieczór „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W niedzielę popołudniu „Dduciarz“, wieczór „Uczta Herodyady“ Kasprowicza.

W poniedziałek „Kentrolor wagonów sypialnych“.

We wtorek „Orfeusz w piekle“.

We środę po raz I-szy „W małym domku“ dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Książe Niezłomny“ Calderone.

We środę „Starościc ukarany“ Nowaczyńskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Kradzieże listów amerykańskich na dworcu kolejowym w Krakowie mają już długą tajemniczą historyę. Znajdywano je porozrzucane po polach sąsiednich gmin, nad brzegiem Wisły, naturalnie po wybraniu z nich dolarów, będących owocem ciężkiej pracy polskich robotników. Przeznaczonych dla siebie pieniędzy nie otrzymywali ludzie bardzo biedni; stawały się one łupem niesumiennych funkcyonaryuszów pocztowych szły na wesołe zabawy i pohulanki. Za kradzieże listów amerykańskich skazano już na pół roku więzienia jednego ze starszych urzędników pocztowych w Krakowie; odstraszający przykład nie przyniósł skutku, a kradzieże szerzyły się dalej. Przed paru dniami — jak o tem donosiliśmy — urzędnicy pocztowi na dworcu kolejowym spostrzegli, że oficyant pocztowy bar. Gostkowski chowa zręcznie do kieszeni listy amerykańskie; o swojem spostrzeżeniu, jak już zaznaczyliśmy, natychmiast zawiadomili dyrekcyę policyi. Przybył komisarz policyi, dokonał rewizyi i znalazł przy Gostkowskim kilkadziesiąt listów. Aresztowano go natychmiast i zarządzono śledztwo, trwające dni kilka, a ukończone dopiero dzisiaj. Wykryło ono, że Gostkowski od dłuższego czasu systematycznie dopuszczał się kradzieży listów amerykańskich i zabierał znalezione w nich dolary. Początkowo działał w porozumieniu z pełniącym służbę ambulansową urzędnikiem pocztowym Maryanem Błażowskim. Gdy ten otruł się z powodu ciężących na nim z tego powodu posądzeń, Gostkowski nadal na własną rękę uprawiał kradzież. Jako podurzędnik pocztowy nie mógł osobiście dokonywać zmiany amerykańskich banknotów i w tej mierze posługiwał się bliską znajomą, niejaką Szymczykiewiczową, pochodzącą ze Lwowa, w Krakowie zamieszkałą. Owa kobieta bardzo łatwo zmieniała dolary, nie zwracając na siebie uwagi, tem więcej, że zmiany dokonywać mogła nietylko w Krakowie, ale i w innych miastach, tłómacząc, że obce pieniądze otrzymuje od męża i krewnych z Ameryki. Pieniądze biedaków służyły Gostkowskiemu i Szymczykiewiczowej do wesołych zabaw. Oficyant pocztowy, mając kilkadziesiąt koron płacy, używał powozów tylko na gumach, a był tak delikatny i troskliwy o swoje zdrowie, że powóz czekał zazwyczaj na niego przed restauracyą, gdzie spożywał obiad lub kolacyę. Pani Szymczykiewiczowa ubierała się bardzo kosztownie i również szastała pieniądzmi. Szczegóły te dają miarę, że kradzież musiała być uprawiana na większą skalę i że była obfitem źródłem dochodów i tem większą krzywdą biednych ludzi. Niezwykłe rozrzucanie pieniędzy przy bardzo skromnej płacy urzędowej objaśniał oficyant Gostkowski otrzymaniem znacznego spadku rodzinnego. Wierzono temu twierdzeniu, uzasadnionemu poniekąd tytułem rodzinnym. Osłanianie się takim pozorem stawiało Gostkowskiego ponad wszelkie podejrzenia i ułatwiało mu nadużywanie władzy urzędowej, któremu kres położyło dopiero schwytanie przestępcy na gorącym uczynku. O ile słychać, Gostkowski przyznał się w śledztwie policyjnem, że kradzieży listów amerykańskich dopuszczał się od dłuższego czasu, że znalezione w nich pieniądze zatrzymywał dla siebie. Jaką kwotę pieniędzy wyjął Gostkowski z listów ile listów zniszczył, tego na razie stwierdzić nie podobna; można się tylko oprzeć na rachunku prawdopodobieństwa. Pełnił służbę co drugi dzień w chwili aresztowania znaleziono przy nim 47 listów. Gdyby więc co drugi dzień w ciągu roku zabrał tylko 20, nawet 10 listów, to za dwa lata otrzymamy 7200 listów. Redukując nawet do połowy ową cyfrę, jeszcze otrzymamy wynik bardzo smutny. Kwoty zaś zabrane z listów musiały w ciągu roku stanowić dochód pokaźny, skoro Gostkowski mógł tak wesoło się bawić. Aresztowany liczy lat 30. Do sądu odstawiono również Szymczykiewiczową.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Łodzi w mieszkaniu Wacława Morsztynkiewicza, policya dokonała szczegółowej rewizyi i zabrała dokumenty, dotyczące projektowanej działalności „Sokoła“ w Łodzi. Morsztynkiewicza pozostawiono na wolnej stopie po złożeniu deklaracyi, że zaniecha on wszelkiej działalności w „Sokole“.

— Onegdaj do kasy fabryki Motty i Ska w Częstochowie wpadło 17 uzbrojonych ludzi, zrabowało 11.000 rubli i uciekło.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Grąbków w powiecie rawickim, dawniejsza majętność Karłowskich a obecnie p. Bartza, uratowanym został od przejścia w posiadanie komisyi kolonizacyjnej przez księcia Zdzisława Czartoryskiego ze Starego Sielca, który w tych dniach majątek ten kupił. Uznanie tem większe należy się księciu Czartoryskiemu, że kupno to nie przedstawia żadnej materyalnej korzyści, gdyż majątek ten w ostatnim czasie zupełnie został zmarnowanym. Znana obywatelska cnota i poświęcenie księcia Czartoryskiego i tutaj znowu okazały się w całej pełni.

Polscy Sokoli w Zagrzebiu.

(Tel. „Gaz. Nar.“.)

Zagrzeb 3 września.

Miasto przystrojone chorągwiami czerwono-biało-niebieskiemi; na ulicach widać mnóstwo strojów narodowych. Przybyło na zlot przeszło 300 Polaków, między innymi kilku z Królestwa, 700 Czechów, 450 Słoweńców, 160 Bułgarów, 150 Serbów, 100 Chorwatów dalmatyńskich, istryjskich, oraz z Bośnii i Hercegowiny, 1700 Sokołów chorwackich z Chorwacyi i Slawonii. Przyjechała deputacya Czarnogórców, deputacye miast Pragi i Lublany.

Przez cały dzień sobotni witano gości na dworcach kolejowych, a wieczór odbyło się w teatrze na cześć Polaków galowe przedstawienie, grano „Panią Walewską“.

Po komersie zasiadło w ogrodzie do wieczerzy około 5.000 osób. Powitał Sokołów dr. Mazzura, sekretarz chorwackiego związku, potem przemawiali: prezes Sokoła zagrzebskiego dr. Vrbanicz, naczelnik Jan Durski ze Lwowa, burmistrz Pragi Gross, burmistrz Lublany Hribar i inni. Wszyscy mówili wśród powszechnego zapału o idei braterstwa słowiańskiego pod sztandarem Sokolstwa. Polaków przyjmowano z entuzyazmem.

Dzień niedzielny był bardzo upalny. Ranoześrodkował się cały ruch na boisku obok wystawy gospodarczej. Po ćwiczeniach ruszył pochód przez ulice miasta. Na ulicach stały tłumy publiczności, która zapełniła również wszystkie balkony i okna. Nieustannie słychać było okrzyki: Zdravo, czołem, na zdar, żywio. Pochód otwierał konny oddział zagrzebskiego Sokoła, dalej dokoła sztandarów sokolich szli naczelnicy sokolstwa, następnie posuwały się nieprzejrzane zastępy Sokołów, mianowicie: Bułgarzy, Czesi, Polacy, Słoweńcy, Serbowie i Chorwaci z muzykami. Polki obrzucano z okien kwiatami. Pochód zatrzymał się przed pawilonem sztuki. Tutaj ustawiła się rada miejska, Towarzystwa śpiewacze, dziennikarze, tysiące publiczności. Sokoli złożyli hołd miastu. Olbrzymi plac przed gmachem zapełnili Sokoli, witani owacyjnie.

Imieniem miasta wygłosił przemowę powitalną burmistrz Amruz. Chór odśpiewał narodowy hymn chorwacki, dała się słyszeć komenda: „czapki w lot“ i rozległy się entuzyastyczne długotrwałe okrzyki i oklaski.

Imieniem sokolstwa przemówił zastępca prezesa związku chorwackiego. Chór śpiewał ponownie, znów dały się słyszeć okrzyki: „żywili sokoli“. Po tej imponującej manifestacyi udał się pochód dalej przed gmach Sokoła i tu rozwiązał się.

Zagrzeb. Żona bana Pejaczewicza wydała obiad dla 60 Sokołów, w tem 10 Polaków. Przemawiał między innymi druh Czechowicz. Popołudniowym ćwiczeniom przypatrywało się kilkanaście tysięcy publiczności. Przy ćwiczeniach lancami prezes Turski wręczył lancę Chorwatom, jako dar sokolstwa polskiego. Chorwaci wynieśli na rękach wszystkich ćwiczących lancami. Ćwiczenia nie skończono, bo zapadł zmrok. Dziś ćwiczenie będzie powtórzone. Polacy wrócili do miasta śpiewając i trzymając lance. Publiczność przez całą drogę urządzała owacye.

Ostatnie wiadomości.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że trzechdniowe pertraktacye prowadzone we Wiedniu między galicyjskimi producentami ropy a Petroleą a względnie rafineryami doprowadzą do pożądanego rezultatu. Oto, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu oświadczył skłonność bardzo znacznego podwyższenia niezwrotnych zaliczek na ropę, z drugiej zaś strony rafinerye oświadczyły gotowość pewnego podwyższenia cen za ropę już za bieżącą kampanię. Jedno i drugie zależnem jest od przystąpienia wszystkich producentów ropy do istniejącej organizacyi producentów, to jest od podpisania kontraktów komisowych. Klucz sytuacyi znajduje się w ręku samych producentów i jeżeli ci ze swej strony owego warunku dopełnią, mogą zaraz dostać około 3,000.000 koron, co w obecnej bardzo naprężonej sytuacyi kredytowej będzie dla nich doraźną i pożądaną pomocą.

W piątek rozpoczynają się we Lwowie ostateczne pertraktacye Zakładu kred. dla handlu i przemysłu z producentami ropy i przypuszczać należy, że rezultatem ich będzie porozumienie na podanej wyżej podstawie.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z miast Brody-Złoczów w miejsce bł. p. Emila Byka, donoszą nam ze Złoczowa, że zgłosił tam swoją kandydaturę p M. Rosenmann, rabin i kaznodzieja we Wiedniu, urodzony w Galicyi, autor znanej broszury „Realna polityka“, przyjaciel bł. p. E. Byka i reprezentujący ten sam kierunek polityczny. Kandydatura p. Rosenmanna została zgłoszona także w Brodach.

Dr Stanisław Rittel kandydaturę swą stanowczo cofnął.

Reforma wyborcza.

„Cons. Corresp.“ donosi na podstawie informacyj z kół parlamentarnych, że istnieje zamiar, aby w celu szybszego załatwienia reformy wyborczej, skoro zostanie w komisyi uchwaloną, drugie czytanie ustawy o reformie wyborczej w plenum izby odbyło się w sposób skrócony tj. na podstawie specyalnej ustawy, dotyczącej przyjęcia reformy wyborczej „en bloc“. Z jakiej jednak strony z takim projektem wystąpiono, „Cons. Corr.“ nie podaje.

Organ słoweńskich katolików „Mir“ publikuje promemoria Słoweńców z Karyntyi w sprawie reformy wyborczej, które uchwałę komisyi dla reformy wyborczej co do rozdziału mandatów w Karyntyi nazywa narodową śmiercią dla Słoweńców w Karyntyi i żąda zupełnie innego rozdziału tychże mandatów.

Przed podróżą cesarza do Hercegowiny.

Rada miasta Mostaru (stolicy kraju) uchwaliła wysłać do Trebinii na powitanie cesarza Franciszka Józefa deputacyę, złożoną z prezydenta Pero Szanticia, obu wiceprezydentów oraz 4 radnych; w ich liczbie 2 muzułmanie, 1 prawosławny i 1 katolik. Postanowiono nie przedkładać cesarzowi żadnych memorandów, ani postulatów ustnych, dotyczących dotychczasowych prawno-państwowych stosunków Bośnii i Hercegowiny. Prócz deputacyi miasta Mostaru cesarz nie przyjmie żadnej innej deputacyi podczas swego pobytu w Trebinii.

Rozwiązanie sejmu morawskiego.

Patentem z d. 28 sierpnia został sejm morawski rozwiązany. Zebrać się ma przeto nowy, na całkiem innych podstawach złożony według zeszłorocznej takzwanej ugody listopadowej, na kuryach narodowościowych i jednej kuryi powszechnej opartej, o której szczegółowo przypomnieliśmy w nr. 194. Termin przeprowadzenia wyborów jeszcze nie jest ogłoszony, wiadomo już jednak, że między 7 listopada a 7 grudnia dokonanę być mają. I jest to termin najpóźniejszy, jeżeli nowy sejm ma się w grudniu ukonstytuować i uchwalić prowizoryum budżetowe, co ugoda listopadowa przepisuje. Ogółem zaś ustanowienie terminu tak późnego jest już, według pism czeskich, jaskrawem naruszeniem ustaw przez rząd wiedeński.

Rzeczą bowiem niewątpliwą jest, iż zamiarem ustawodawcy było jak najszybsze przeprowadzenie ugody listopadowej. Rozdział III o narodowościowym podziale władz szkolnych wyraźnie powiada, że dotycząca ustawa z dniem 1 lipca br. w życie wchodzi, ku czemu zaś potrzeba było, aby się sejm przed d. 1 lipca br. ukonstytuował. Rząd uniewinnia się tem, że krótkość czasu nie pozwoliła przeprowadzić ugody, — ależ to właśnie rząd sam naznaczył ów termin i do sankcyi go przedłożył i przy dobrej woli, jak wywodzą pisma czeskie, mógł go był dotrzymać. Biurokracya wiedeńska poprostu zwlekała, aby Niemcom morawskim dozwolić jeszcze przez jeden rok panowania.

Organa niemieckie radują się, że w liberalnych obozach Niemców morawskich doszło do zgody, tak, że z ich stołu ani jedna nie spadnie okruszyna dla socyalistów niemieckich. A powtóre zacierają ręce na widok ostrej rozterki w obozie czeskim, skąd sobie wiele obiecują z nowej kadencyi sejmowej.

„Otóż musimy (powiada „Politik“) niestety przyznać, że nie udało się Czechom morawskim doprowadzić co do akcyi wyborczej do takiego postępowania jednolitego, jak to Niemcy uczynili, i jak to przy końcu sesyi sejmowej wszystkie frakcye czeskie wraz z konserwatywną posiadłością wielką całemu narodowi czeskiemu na Morawie zalecały. I nie udało się dotychczas bodaj wszystkie frakcye konserwatywne nakłonić do zupełnej i jawnej łączności i obecnie stoją rzeczy już niemal definitywnie tak, że wszystkie frakcye czeskie na Morawie z samoistnemi odezwami wyborczemi i samoistnemi listami kandydatów wejdą do akcyi wyborczej. Walka wyborcza pomiędzy stronnictwami będzie też z pewnością zacięta, i musimy zawsze za bardzo właściwą uważać myśl, którą już przed feryami podnoszono, odbycia konferencyi uśmierzającej“.

„Wszelako (dodaje „Politik“) ogromnie się myli niemiecka prasa liberalna ze swoją spekulacyą, iż wskutek ostrej w obozie czeskim walki wyborczej obóz czeski w sejmie morawskim będzie rozluzowany. Po pierwsze bowiem dla wielkiej masy przedmiotów ważnych jest organizacya jednotliwa mocą ustawy w obrębie czeskiej kuryi narodowościowej posłom czeskim dana, gdzie Niemcy nic nie mają do gadania i gdzie wszystkie żywioły poważne zespolą się w jednolitą większość decydującą A powtóre wiadomo, że po wyborach wszelkie różnice stronnictw coraz bardziej się zacierają. Po trzecie zaś, gdyby się, co za niemożliwe uważamy, wytworzyła dysydencka mniejszość czeska, to zaraz po pierwszej Niemcom uczynionej, choćby tylko taktycznej, wysłudze zostałaby przez oburzoną opinię zdmuchnięta. Radość niemiecka zawcześnie się objawiła i tylko nam wszystkim bez wyjątku Czechom wskazała, co czynić a czego unikać mamy“.

Apetyty hakatystów.

Wobec bankructwa antypolskiej polityki rodzą się w głowach hakatystów najdziwaczniejsze projekty zgnębienia polskości. Pomiędzy innymi „Rhein. Westf. Ztg.“ i wiele pism niemieckich podają nową myśl, godną zachowania dla potomności, jako dowód obecnych niemieckich pojęć o „kulturze“. Napewniejszym sposobem złamania polskości, piszą one, jest wykluczenie wszystkich dzieci polskich od nauki. Jeżeli język niemiecki tak im jest znienawidzonym, że religii w nim uczyć się nie chcą, natenczas niechaj nie uczą się niczego wykluczyć je należy ze szkoły, zamknąć dla wszystkich Polaków zakłady naukowe. Niechaj spróbują własnemi siłami zdobyć to, co im niesie dzisiaj niemiecka kultura! Niechaj spróbują bez znajomości niemieckiego języka toczyć z niemczyzną walkę! Gliniany garnek rozbije się w politycznej walce o stalowy kocioł niemieckiej kultury. Pisma owe cieszą się nadzieją, że rząd uzna żądania ich za słuszne i tego uchwyci się środka, by zgnębić nareszcie tak znienawidzonych im Polaków.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 września 1906.

Cieszyn. Cesarz nadał kardynałowi, księciu biskupowi wrocławskiemu ks. dr. Jerzemu Koppowi, wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Poznań. Generałowi komenderującemu wojskami 5 korpusu, br. Stülpnaglowi polecono podać się do dymisyi, ażeby tym sposobem umożliwić jednemu z książąt pruskich stałe przebywanie w Poznaniu Upatrzonym dowódzcą z krwi królewskiej ma być książę Eitel Fryderyk, syn cesarza, niedawno ożeniony z księżniczką meklemburską. Niemcy poznańscy liczą na wpływy, jakie w kierunku germanizacyi wywrzeć może pobyt pary książęcej z licznym dworem w Poznaniu.

Berlin. Wedle najnowszych wiadomości nieporozumienia między hr. Bülowem a ministrem Podbielskym zostały usunięte. Podbielsky zerwał stosunki z firmą Tippelskirch i pozostaje na stanowisku.

Cheb. Wczoraj otwarto tutaj VI kongres katolicki. Odbyły się wczoraj dwa pełne posiedzenia.

Compiègne. Podczas obiadu, jaki wydał gen. Michel na cześć obcych oficerów, bawiących tu z okazyi manewrów francuskich, wygłosił on toast, w którym serdecznie powitał gości i zapewnił o przyjaznem przyjęciu ich przez oficerów francuskich i przez ludność całej okolicy, o czem świadczy obecność członków parlamentu i przedstawicieli władz cywilnych. Generał pił zdrowie panujących i naczelników państw, których reprezentantami są obecni oficerowie zagraniczni. Następnie podziękował gen. Frenchowi za przybycie, będące nowym dowodem wielkiej sympatyi, jaką król Edward zawsze okazywał dla Francyi i serdecznych stosunków łączących Francyę z Anglią. Mowca wznosi więc kielich na cześć angielskiej pary królewskiej, angielskiego korpusu armii z Aldershot i oficerów, którzy towarzyszą gen. Frenchowi.

Jako dziekan oficerów zagranicznych przedewszystkiem odpowiedział boliwijski attache wojskowy pułk. Suarez, wyrażając najwyższą pochwałę dla uprzejmości oficerów francuskich, którzy przez to ułatwiają zadanie swym kolegom cudzoziemskim wysnucia z manewrów interesujących nauk.

Następnie gen. French po francusku podziękował za serdeczne słowa Michela i dał wyraz szczególnej radości oficerów zagranicznych, że tu przybyli, aby uczyć się nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny. French wspomniał też, że niegdyś Napoleon urządził swą rezydencye w Compiegne, i w końcu wychylił kielich na zdrowie II. korpusu armii francuskiej.

Po obiedzie puszczano ognie sztuczne.

Z Rosyi.

Zwołanie Dumy.

Petersburg. Rada ministrów postanowiła, pomimo, iż uznaje potrzebę wcześniejszego zwołania Dumy, zwołać ją w terminie oznaczonym w ukazie carskim, tj. w marcu, ponieważ wypracowanie nowej ustawy wyborczej może zabrać jeszcze dużo czasu.

Zamachy i napady.

Grodno. Wczoraj wieczór rzucono bombę na oddział policyi na placu gimnazyalnym. Wybuch zranił 5 osób. Do oddziału policyi, który nadbiegł z pomocą, dano strzały z tłumu. Policya dała ognia. Oficer policyi, dwaj żołnierze policyjni są lekko zranieni. Również zraniono 2 osoby z publiczności.

Libawa. W nocy na 1 bm. strzelano z domów, położonych koło więzienia, do konwoju wojskowego, przyczem urzędnik policyjny odniósł ranę. Zawezwane wojsko ostrzeliwało domy, z których padały strzały. Obustronna strzelanina trwała półtora godziny. Z żołnierzy ani jeden nie jest ranny. Zraniono 4 osoby prywatne i dwóch policyantów. Aresztowano 23 mężczyzn i 39 kobiet.

Morszeńsk. W pobliżu miasta napadnięto kasyera państwowych składów wódki i zrabowano mu 16.000 rs.

Tuła. Zastrzelono wczoraj 8 strzałami rewolwerowymi prezydenta sądu obwodowego, Renezowa. Sprawcy uszli.

Tuła. Na tutejszej stacyi towarowej kolei Moskwa-Kursk pięciu uzbrojonych ludzi napadło na kasę i zrabowało 2.000 rs.

Sztokholm. Svenska Telegr. Bureau donosi, że kasyerowi zachodnio-wyborskiego powiatu kolejowego, który wiózł pieniądze na wypłaty robotnikom, zrabowano 20.000 marek. Sprawcy uszli.

Warszawa. Na generała bryg. Dumeńkowa rewolucyoniści wykonali zamach i zranili go ciężko strzałem rewolwerowym.

Petersburg. Z wielu miast donoszą o napadach zbójeckich rewolucyonistów. Na stacyi w Helsingforsie zrabowano 19000 rubli.

Ryga. Lennewaden, niedaleko Rygi, zamordowano pastora luterskiego i jego żonę.

Petersburg. Na kuryera prezydyum gabinetu, który wiózł dokumenty państwowe do innych ministrów, napadł własny jego dorożkarz i zabrał mu dwa portfele, poczem uciekł. Woźnica ów jest znany policyi i nazywa się Efinow. Możliwem jest jednakowoż, że tym razem jakiś rewolucyonista zajął jego miejsce.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Rozruchy agrarne w gubernii saratowskiej przybrały olbrzymie rozmiary. Mimo iż w całej gubernii krążą liczne oddziały wojska, chłopi palą dwory i plony nawet na pniu.

W gub kazańskiej prawie wszyscy właściciele ziemscy uciekli, zostawiając na łaskę i niełaskę chłopstwa swoje dobra.

Z gub. saratowskiej nadchodzą do władz petersburskich prośby o coraz to nowe posiłki wojskowe i doniesienia, iż lada chwila wybuchnie bunt chłopów.

Petersburg. Gubernator petersburski zawiadomił okólnikiem wszystkie władze powiatowe w gubernii, iż organizacye rewolucyjne postanowiły wysłać do gubernii petersburskiej oraz do innych sąsiednich gubernij przeszło 600 emisaryuszów celem zrewolucyonizowania chłopów.

Petersburg. We wszystkich guberniach wewnętrznych rosyjskich ukazały się odezwy rewolucyonistów, wystosowane pod adresem chłopów. Te odezwy wzywają włościan, aby nie płacili podatków i nie dawali rekruta.

Wyrok Sveaborski.

Helsingfors. (P. A.) Komendant 22 korpusu bar. Salza zamienił jednemu żołnierzowi z pomiędzy zasądzonych za bunt w Sveaborgu karę śmierci na dożywotnie więzienie, trzem na 20 lat, sześciu na 15 lat, a innym żołnierzom i dwom chłopcom na 12 lat robót przymusowych.

Petersburg. Wszyscy obcy poddani, którzy ponieśli szkody wskutek wybryków żołnierzy w Łodzi, otrzymają odpowiednie odszkodowanie.

To samo stosuje się do zagranicznych poddanych w Białymstoku.

Ryga. W sobotę aresztowano w Mitawie przybyłego z Rygi rewolucyonistę Riazańskiego. Przyjechała z nim jakaś panna, lecz natychmiast wróciła do Rygi. Rozciągnięta nad przybyłym obserwacya doprowadziła do wykrycia mieszkania, w którem znajdował się poszukiwany dawno pisarz gminy Kokenhaseńskiej Kroder, który stał na czele powstania włościańskiego. Krodera aresztowano w przeddzień wyjazdu za granicę za fałszywym paszportem.

Wilno. Uwolniono z więzienia organizatora samoobrony żydowskiej Rożańskiego pod warunkiem, że wyjedzie z Wilna.

Petersburg. Jeden z dyrektorów petersburskiej Agencyi telegraficznej, ks. Szachowskij, który podczas zamachu na willę Stołypina odniósł rany, zmarł. Był on mężem zaufania ministerstwa spraw wewnętrznych w Agencyi telegraficznej, a ongi szefem najwyższej organizacyi prasowej.

Petersburg. W ostatnich czasach departament policyi pozwala na wyjazd za granicę tym osobom, które skazane zostały na wygnanie do gubernij północnych cesarstwa. Władze policyjne uprzedzają jednak, że w razie powrotu do Rosyi przed oznaczonym terminem, pierwotne rozporządzenie będzie wykonane.

Z Watykanu.

Rzym. Papież przyjął około 100 pielgrzymów austryackich i dziękował za wręczone sobie świętopietrze

Z Bułgaryi.

Konstantynopol. Tutejszy agent dyplomatyczny bułgarski wręczył ekumeńskiemu patryarchatowi odpowiedź ks. Ferdynanda na depeszę protestującą, wysłaną preez patryarchę. Ks. Ferdynand wskazuje w odpowiedzi, iż depesza patryarchy jest przepełniooą faktami nieprawdziwymi.

Spoczynek niedzielny we Francyi.

Paryż. Mimo wejścia w życie ustawy o jednym dniu spoczynku w tygodniu, miasto miało zwykły wygląd. Wielka część sklepów, które zazwyczaj w niedzielę są otwarte i wczoraj nie była zamknięta, z wyjątkiem wielkich magazynów mód. Piekarnie, restauracye, kawiarnie wcześnie były wszystkie otwarte.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Cesarz wydał dekret, w którym przyrzeka zaprowadzenie konstytucyjnego systemu rządów w czasie, w którym naród będzie dojrzałym do tego. Również przyrzeka cesarz reformy administracyjne. Po ich ukończeniu i gdy naród będzie odpowiednio wychowany, ażeby zrozumiał swój stosunek do rządu, wówczas, cesarz nada konstytucye. Wykonanie tego zamiaru zależy od tego, jak rychło naród dojdzie do wyższego zrozumienia swego stosunku do rządu.

Yuanszikkai bawił tu przez kilka dni i wziął udział w konferencyi w sprawie projektu konstytucyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·40 do 8·50. Owies obroczny na termina 6·00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·00 do 6·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·80 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 35 — do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21· — do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 3 września 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14.32, na kwiecień 14·82—14·84, żyto na październik 12·26—12·28, na kwiecień 12·74 do 12·76, owies na październik 13·14 do 13·16, na kwiecień 13·26 do 13·28, kukurudza na wrzesień 11·86, do 11·88 na maj 10·16 do 10·18.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: gorąco.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3 września 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·75, węgierskiego zakładu kredytowego 810·—, Anglobanku 319·—, Unionbanku 555·—, Banku dla krajów koronnych 441.50, Bankvereinu 556·50. Bodencreditu 1043·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 677·50, kolei południowej 168·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 454·75, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 606·50, Rima Muranya 588·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2814·—, fabryki broni 576·— tureckie tytoniowe 404·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 600·—, oblig. węg. indemniz. 94·40, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 94·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·40, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·60, losy tureckie 161·50 marki 117·28, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·70.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Natalia Eschtruth. 14

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Czytała: „Program zabawy na cele dobroczynne. Jednoaktówka. Śpiew. Żywe obrazy“.

W tem miejscu postawiony był znak zapytania.

Żywe obrazy! Severa osunęła się na fotel. Któż bardziej nadaje się do żywych obrazów jak ona. Gdyby naprzykład zechciano odtworzyć obraz Manfreda. Jaki wspaniały byłby efekt! A dla niej jakie szczęście!

Gdyby można myśl tę podsunąć księżnej! Dlaczegożby nie. Severa jest mądra i zręczna i spróbuje kuć żelazo póki gorące.

W pokoju sąsiednim powiedział ktoś:

— Więc panna Hof już czeka — i w tej chwili otworzyły się drzwi, rozsunęły portyery i do salonu weszła dama.

Severa skłoniła się nisko. Nie wiedziała, kto wszedł, czy sama następczyni tronu, czy tylko hrabianka; krew biła jej do głowy i w swem zmięszaniu się była jeszcze piękniejsza.

Dama dworu wyciągnęła do niej przyjaźnie rękę:

— Cieszy mnie, że pani przyjęła moje zaproszenie. Jej Królewska Wysokość jest już o przybyciu pani zawiadomiona i jest ciekawa poznać oryginał pięknej głowy na sławnym obrazie Hoffa. Księżna następczyni tronu jest bardzo impulsywna i jeżeli czemś się zajmie, to zawsze gorąco. Proszę usiąść. Porozmawiamy chwilkę, zanim Jej Królewska Wysokość nadejdzie.

Severa przezwyciężyła już swoje pierwsze zakłopotanie. Z wrodzoną sobie zręcznością i z pewnością siebie, jaka cechuje wszystkie energiczne charaktery, zoryentowała się natychmiast w sytuacyi i rozmawiała tak zajmująco i z takim wdziękiem, że dama dworu odetchnęła i pomyślała w duszy: dzięki Bogu.

Prędzej, niżeli się spodziewano, oznajmił lokaj zbliżenie się księżnej.

Hrabianka Herdern zerwała się, pobiegła do sąsiedniego salonu, skąd za chwilę pokazała się w drzwiach i rzekła:

— Panno Hoff, proszę, Jej Królewska Wysokość życzy sobie panią poznać.

Z bijącem sercem weszła Severa.

Na środku wielkiej sali stała czarująca postać księżnej, przybranej w toaletę wieczorową, koloru turkusowego; na szyi miała ogromne brylanty.

— Jej Królewska Wysokość raczy pozwolić, oto model głowy na obrazie pana Hoffa, panna Severa Hoff, mój gość dzisiejszego wieczoru.

Z niezrównanym wdziękiem podała księżna Severze rękę do pocałowania.

Przez minutę spotkały się dwie pary najpiękniejszych ócz; czytały nawzajem swoje myśli i wyczytały to samo: jakże jesteś piękną!

Księżna Ingeborg spodziewała się zobaczyć piękność, ale nie spodziewała się widzieć takiej piękności. Severa wyobrażała sobie księżnę nadzwyczaj piękną, ale nie marzyła o takim uroku.

Wreszcie rzekła księżna:

— Muszę się pani wydać bardzo ciekawą, że wpatruję się tak w oryginał jak wpatrywałam się w obraz. Byłam zachwycona, gdym obraz poraz pierwszy zobaczyła, teraz jestem nią nie mniej. Czy nie wydaje się to pani dziwnem?

Księżna uśmiechnęła się wesoło. Severa jednak pozostała poważną, jej oczy nabrały wyrazu rozmarzenia i dalej patrzyła na księżnę.

— O nie, Wasza Królewska Wysokość, nasze własne uczucia nie wydają się nam nigdy dziwne — odpowiedziała miękim głosem.

— Własne uczucia?

Severa uśmiechnęła się jak we śnie.

— Gdym po raz pierwszy widziała portret Waszej Królewskiej Wysokości, zdawało mi się, że staję przed cudowną wizyą, która mnie unosi wysoko ponad ten biedny świat ziemski; teraz, gdy stoję przed osobą Waszej Królewskiej Wysokości, nie widzę nic ziemskiego. I wydaje mi się to zupełnie naturalnem i nie dostrzegam w tem nic dziwnego.

— Jakież ogromne pochlebstwa mówisz mi pani w kilku słowach.

Księżna usiadła i wskazała Severze krzesło naprzeciw siebie.

— Na każdy sposób — mówiła dalej księżna — zapewniłyśmy siebie nawzajem, że obecne spotkanie jest dla nas przyjemne. A teraz, żywy obrazie, opowiedz nam, jak powstał ów sławny obraz. Malował go stryj pani?

— Nie, mój brat stryjeczny.

— Więc młody jeszcze. Tem lepiej. Otwiera się przed nim ogromne pole sławy. Jego talent wyszukiwania modelów i odtwarzania ich tak genialnie, zapowiada i jemu i sztuce wiele. Któż wpadł na oryginalną myśl użycia oświetlenia światłem pochodni.

— Żadne z nas. Pewnego ciemnego, jesiennego wieczoru odprowadzał mnie z koncertu. Przypadkiem miał pochodnię i tę zapalił, aby nie zajść ze ścieżki w ciemnym ogrodzie. Naraz stanął i rzekł: „Jakie dziwne efekty daje twoja twarz w świetle pochodni, chciałbym cię taką namalować“. Żartowałam z niego: „Ja w płaszczu od deszczu, a ty jako stróż nocny obok; naprawdę secesyonistyczna idea comme il faut“. „Dlaczegożby nie, odrzekł, realizm jest także modny; żadne inne światło nie da takich czerwonawych tonów“. Szliśmy dalej, lecz za chwilę on znowu stanął i zawołał: „Severo, mam już obraz w głowie“. I jaką mnie w tej chwili natchnienia widział, taką namalował.

Księżna słuchała uważnie.

— Małe przyczyny, wielkie skutki. Bardzo to ciekawe słyszeć, jak powstaje natchnienie u artysty. Na obrazie wyobrażasz pani niewolnicę?

— Niewolnicę lub męczennicę. Oba pojęcia można pod to studyum podsunąć. Mój kuzyn był tak niegrzeczny, że powiedział: „Ponieważ jesteś niewolnicą swoich stosunków, masz zawsze wyraz męczennicy“.

— Co on rozumiał pod tem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów). Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmező
—	10·[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuckę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
	5·2[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.). Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.